

WIESŁAW ŚLADKOWSKI

*Sprawa polska w latach I wojny światowej i sytuacja
międzynarodowa odrodzonej Rzeczypospolitej (1914–1918)*

La cause polonaise au temps de la I^{ère} Guerre Mondiale et la situation internationale
de la Pologne Rénivée (1914–1918)

Dla wielu Polaków wybuch wojny był równoznaczny z jutrzemką wolności. Wszak o „wojnę powszechną za wolność ludów” za Adamem Mickiewiczem modliło się kilka pokoleń; ci, którzy doczekali się jej, wierzyli, że zakończy się zmartwychwstaniem Polski. Nadzieje swe opierali na fakcie, iż oto w wielkim konflikcie europejskim stanęli tym razem naprzeciwko siebie, we wrogich obozach państwa zaborcze, które dotąd, zwłaszcza podczas polskich powstań narodowych, zawsze ze sobą współpracowały. Wbrew jednak polskim rachubom i nadziejom, gdy zabrzmiały sierpniowe salwy, Europa była daleka od podniesienia sprawy polskiej. Zdaniem ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier hr. Stefana Buriana, w momencie wybuchu wojny: „ani jedna myśl nie była Polsce poświęcona”. Identycznie, jeszcze bardziej lapidarnie, sytuację tę określił Michał Sokolnicki, mówiąc, iż wówczas „Polski nie chciał nikt”.

Jak to się stało, że sprawa polska, która pojawiła się w Europie wraz z upadkiem Rzeczypospolitej, znalazła się wtedy w tak niekorzystnej sytuacji? Wszak w XIX stuleciu, obok kwestii wschodniej, była problemem międzynarodowym o pierwszoplanowym znaczeniu. Rozbiory Polski przyniosły bowiem generalną zmianę układu sił na kontynencie europejskim. Sojusz Rosji, Prus i Austrii umożliwił mocarstwom zaborczym, zdaniem Czesława Chowańca, „dyrygowanie biegiem historii europejskiej”, czemu wielokrotnie, chociaż bezskutecznie, próbo-

wał przeciwstawić się Zachód. Z tych właśnie powodów zarówno Anglia, jak i Francja posługiwały się niekiedy sprawą polską. Wprawdzie zabiegi tych państw w czasie powstań listopadowego i styczniowego nie były skuteczne, pozwalały jednak opinii publicznej zarówno znad Sekwany, jak i znad Tamizy na wyrażanie swych niejednokrotnie żywych gestów solidaryzujących się i popierających polskie dążenia niepodległościowe, co utrzymywało sprawę polską na powierzchni i czyniło ją aktualną. Sytuacja uległa diametralnej zmianie na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX stulecia. We Francji po upadku II Cesarstwa kwestię polską traktowano *per non est*; stanowisko III Republiki w tej materii jakże dosadnie określił w roku 1888 sprzyjający Polsce profesor paryskiej Szkoły Nauk Politycznych Anatol Leroy-Beaulieu: „Aby pozyskać Rosję, Francja musiała przekroczyć trupa Polski”. Podobnie było po drugiej stronie kanału La Manche. Zdaniem pisarza brytyjskiego Alissona Philipsa, „[w] świecie mówiącym po angielsku zainteresowanie publiczne sprawą polską umarło całkowicie po upadku powstania 1863 roku”.

Nic więc dziwnego, iż w momencie wybuchu wojny Europa zachowała milczenie w sprawie polskiej, paradoksalnie odżegnać się od niej nie mogli jednak zaborcy, gdyż front wschodni przebiegał przez ziemie polskie i stosunek ludności polskiej do walczących ze sobą armii nie mógł być dla nich obojętny. Z wydanych przez obie walczące strony odezw, których celem było zjednanie społeczeństwa polskiego, największe wrażenie wywołał manifest ogłoszony 14 sierpnia 1914 roku przez głównodowodzącego armią rosyjską wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Zręcznie zredagowany zapowiadał zjednoczenie pod berłem cara trzech części Polski, „swobodnej w swej wierze, języku i samorządzie”. Tak wyrażona obietnica nadania przez Rosję Polsce autonomii nie mogła oczywiście zadowolić dążących do niepodległości Polaków, spotkała się natomiast z żywym odzewem ze strony opinii publicznej zachodnich sojuszników Rosji, zwłaszcza nadsekwańskiej. *Vive la Pologne, Résurrection de la Pologne* – wołały ogromne tytuły dzienników paryskich, emocjonujących się tym wydarzeniem i przeceniających jego znaczenie. Świadczyło to jednak o tym, iż przytłumione przez wiele lat sentymenty i nastroje polonofilskie odżyły zarówno nad Sekwaną, jak i nad Tamizą. Rządy francuski i angielski przestrzegały jednak całkowicie wymaganej przez carat zasady, iż kwestia polska jest sprawą wewnętrzną Rosji, a Zachód nie ma tu nic do powiedzenia. Podejmowane w tym czasie we Francji i Anglii przez różne komitety i ośrodki emigracyjne działania propagujące sprawę niepodległości Polski nie mogły liczyć na przychyłność władz tych krajów, a sprzyjającą niejednokrotnie polskim dążeniom opinię publiczną hamowano i wyciszano. Wobec działającej cenzury wojennej prasa mimo wielu podejmowanych prób (na gruncie francuskim czynił to zwłaszcza pisujący pod różnymi pseudonimami i w wielu dziennikach, przychylny Polsce, młody dzien-

nikarz szwajcarski Edmond Privat, a także Georges Bienaimé i Gustave Hervé) nie mogła w sprawach polskich wypowiadać się w sposób nieskrępowany.

Sytuacja uległa pewnej zmianie po wyparciu w lecie 1915 roku wojsk rosyjskich z terenu Królestwa Polskiego, które znalazło się pod okupacją niemiecko-austriacką. Zachodni alianci Rosji poczuli się wówczas zagrożeni możliwością wykorzystania przez państwa centralne kwestii polskiej w celu pozyskania z ziem byłego zaboru rosyjskiego rekruta do swej armii. Jak wynika jednak z opracowanych w pierwszej połowie 1916 roku memoriałów, zarówno przez Foreign Office, jak na Quai d'Orsay, Anglia i Francja wypowiedziały się za powstaniem Polski zjednoczonej z trzech zaborów, lecz będącej jedynie autonomiczną częścią imperium rosyjskiego, pod berłem Romanowów. Były one jednak zarazem formą delikatnego nacisku na wschodnią sojuszniczkę, zachowującą milczenie i nic nieczyniącą w sprawie polskiej, aby ponowiła i ukonkretniła obietnice wielkiego księcia. W rozmowach oficjalnych Anglicy wykazywali jednak daleko idącą wstrzeźliwość. Zapytany wiosną 1916 roku przez przebywającego w Anglii parlamentarzystę rosyjskiego prof. Milukowa: „Co pan sądzi o sprawie polskiej?” – minister spraw zagranicznych Anglii lord Grey odpowiedział: „To rzecz Rosji. My oczywiście życzylibyśmy sobie, aby Rosja dała Polsce autonomię, ale mieszać się do tego nie możemy”. Nieco dalej szła Francja. Chcąc zjednać Polaków dla Ententy i zniweczyć ewentualne plany niemieckie, dyplomacja francuska usiłowała w tym czasie kilkakrotnie i delikatnie wpłynąć na Piotrogród, aby uczynił nowy, bardziej wyraźny gest wobec Polski. Kiedy jednak minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Sazonow uznał dyskretną nawet interwencję rządu francuskiego w sprawie polskiej za niebezpieczną dla aliansu III Republiki z Rosją, przerażony tym premier francuski Briand poniechał natychmiast jakichkolwiek kroków oraz przestrzegał Polaków, aby zaprzestali na gruncie francuskim agitacji za niepodległością swego kraju. Czynili to nad Sekwaną: Komitet Wolnej Polski z dr. Bolesławem Motzem na czele i wybitny wynalazca, człowiek ustosunkowany w kołach francuskich, inż. Józef Lipkowski; udało im się zjednać dla sprawy polskiej Ligę Obrony Człowieka i francuską partię socjalistyczną; wydały one pierwsze we Francji deklaracje popierające niepodległość Polski.

Wobec zablokowania przez carat jakichkolwiek prób oficjalnego wypowiedzenia się Ententy w sprawie polskiej, po kartę polską sięgnęły państwa centralne, odczuwające coraz bardziej brak rezerw, zwłaszcza materiału ludzkiego. Taka była geneza aktu 5 listopada 1916 roku. Wydany w tym dniu manifest cesarzy Niemiec i Austro-Węgier ogłosił, że „z ziem wydartych panowaniu rosyjskiemu” obaj monarchowie postanowili „utworzyć państwo samodzielne z monarchią dziedziczną i ustrojem konstytucyjnym”. Według opinii wybitnego znawcy tematu prof. Janusza Pajewskiego, „[a]kt 5 listopada walnie przyczynił się do umiędzynarodowienia kwestii polskiej i nadania jej wagi”. Historyk ten cytuje

też opinię Romana Dmowskiego, który wydając tzw. protestację lozańską, wystąpił wprawdzie wraz ze swym ugrupowaniem przeciwko aktowi, lecz zarazem stwierdził, iż „[a]kt 5 listopada oddał nam duże usługi w stosunku do państw zachodnich. Więcej niż cokolwiek przyczynił się on do pouczenia polityków europejskich o międzynarodowym znaczeniu sprawy polskiej”, zaczęto też patrzeć na nas jako na tych, „którzy mogą powstrzymać Polskę od dania żołnierza Niemcom”.

Tego właśnie obawiał się Zachód, a zwłaszcza Francja. Gdyby bowiem uformowała się przy boku Niemców milionowa armia polska, mogłaby podzielić z nimi ciężar walki z Rosją, a wtedy Niemcy przrzuciliby potężne siły na front zachodni. Przez prawie całą prasę francuską przetoczyła się wówczas dyskusja w sprawie polskiej, wybitny publicysta André Tardieu na łamach półurzędowego „Le Temps” wzywał zaś rząd francuski i koalicję do ogłoszenia wspólnej deklaracji w sprawie polskiej, popierającej wolnościowe dążenia Polaków. Za żadną cenę nie chciała do tego dopuścić Rosja. Carat sam więc zaprotestował niezwłocznie przeciwko aktowi 5 listopada, gdyż rozporządził on ziemiami wchodzącymi w skład jego terytorium, i ogólnie nadmienił, iż celem Rosji jest nadanie zjednoczonym ziemiom polskim autonomii. Zachodni alianci Rosji w depeszy skierowanej do Piotrogradu mogli więc wyrazić jedynie zadowolenie „ze wspaniałej inicjatywy danej przez rząd jego cesarskiej mości na korzyść narodu, z którym łączą nas dawne sympatie i którego przywrócone zjednoczenie stanie się jedną z pierwszorzędnych podstaw przyszłej równowagi europejskiej”. Nie takich słów oczekiwali od Ententy Polacy. Depesza podpisana przez premierów Brianda i Asquita raz jeszcze pokazała, iż w sprawie polskiej Francja i Anglia podtrzymują punkt widzenia Rosji.

Tym większe więc wrażenie wywarły słowa prezydenta neutralnych jeszcze Stanów Zjednoczonych. W swym orędziu do senatu z 22 stycznia 1917 roku Woodrow Wilson stwierdził, iż „mężowie stanu są wszędzie zgodni co do tego, że winna istnieć zjednoczona, niepodległa i autonomiczna Polska”. Wystąpienie to było dalszym doniosłym krokiem w umiędzynarodowieniu sprawy polskiej, miało swą wymowę polityczną i moralną, wzbudziło też wśród Polaków w kraju i na emigracji nadzieję na przyszłość.

Polacy na szczęście nie wiedzieli, iż równocześnie na linii Paryż–Piotrogród sprawa polska znalazła się w najgorszym z możliwych położeniu. Tuż przed wybuchem rewolucji lutowej premier Briand w tajnej depeszy z 11 marca 1917 roku, w zamian za zgodę Rosji na ustalenie po wojnie wschodniej granicy Francji kosztem Niemiec, dał imperium carskiemu *carte blanche* dla wytyczenia jego granicy zachodniej. Oznaczało to, iż w sprawach polskich Rosja będzie podejmowała decyzje samodzielnie, bez udziału Zachodu. Zdaniem historyka francuskiego Pierre’a Renouvina, równało się to „porzuceniu interesów narodu polskiego przez III Republikę”.

Postanowienia te przekreśliła całkowicie rewolucja lutowa w Rosji; obalenie caratu zmieniło też diametralnie międzynarodowe uwarunkowania sprawy polskiej, pozwalając aliantom zachodnim na bardziej samodzielne i zgodne z ich interesami kształtowanie polityki w kwestii polskiej. Wprawdzie proklamacja Tymczasowego Rządu rosyjskiego z 30 marca 1917 roku, przyznając Polsce niepodległość, lecz łącząc ją z koniecznością zawarcia „wolnego przymierza wojskowego” między Polską a Rosją oraz z decyzją zatwierdzenia terytorium Polski przez konstytuante rosyjską, *de facto* nadal przyrzeczenie niepodległości ograniczała, to mocarstwa zachodnie nie zamierzały już ściśle stosować się do tych warunków. Jak stwierdził wówczas dyrektor polityczny Ministerstwa przy Quai d'Orsay Pierre de Margerie: „Polska może być uważana za niepodległą i byłoby wielkim błędem podporządkować sprawę polską rosyjskiemu punktowi widzenia, jak to niestety zbyt często robiliśmy za czasów reżimu poprzedniego”, tj. caratu. Z uzależnień rosyjskich w sprawie polskiej wyzwalała się też Anglia. Rządy angielski i francuski uznały Komitet Narodowy Polski w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele za jedyną, oficjalną reprezentację polityczną Polski. Wcześniej prezydent Francji Raymond Poincaré dekretem z 4 czerwca 1917 roku, konsultowanym jednak jeszcze z Rosją, powołał do życia armię polską we Francji.

Zwycięstwo rewolucji październikowej i dalsze konsekwencje tego wydarzenia, tj. zawarcie przez Rosję Radziecką pokoju brzeskiego z państwami centralnymi i zrzeczenie się przez nią suwerenności nad obszarem Królestwa Polskiego, rozwiązały Zachodowi całkowicie ręce w sprawie polskiej. Kiedy fiaskiem zakończyły się próby zawarcia między koalicją a monarchią Habsburgów pokoju separatystycznego, na przełomie 1917 i 1918 roku nastąpiła seria publicznych wypowiedzi zachodnich mężów stanu w sprawie niepodległości Polski: premiera włoskiego Orlando, ministra spraw zagranicznych Francji Pichona i premiera brytyjskiego Lloyd'a Georga, który podkreślił, iż niepodległa Polska powinna objąć jedynie „żywioty rdzennie polskie”.

Szerokim echem odbiło się jednak znowu wystąpienie prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, który 8 stycznia 1918 roku przedstawił Kongresowi amerykańskiemu i całemu światu swój 14-punktowy program pokojowy. Punkt 13. był poświęcony Polsce:

Powinno być utworzone niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemie zamieszkałe bezspornie przez ludność polską, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza, jego niezawisłość polityczna, gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana aktem międzynarodowym.

Na podobną deklarację koalicja, jako całość, zdobyła się dopiero podczas konferencji międzysojuszniczej 3 czerwca 1918 roku w Wersalu, stwierdziwszy:

Utworzenie zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz panowania prawa w Europie.

Z sojuszników najbardziej wyraźny program rozwiązania sprawy polskiej miała Francja. Był on dostosowany do nowej konfiguracji europejskiej, powstałej po dojściu bolszewików do władzy w Rosji, w wielu wypadkach zbiegał się z dążeniami polskimi. Zmierzając do zdecydowanego osłabienia Niemiec przez „amputację” terenów należących do tego państwa, zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie, Francja widziała w przyszłej i silnej Polsce swą sojuszniczkę w miejsce Rosji. W myśl planów francuskich Polska miała też być zaporą dla idei rewolucyjnych idących ze wschodu oraz miała pełnić rolę państwa buforowego między Niemcami i Rosją. Premier rządu francuskiego, przyjazny Polsce Georges Clemenceau, kierując się tymi racjami, w swej odpowiedzi z 5 września 1918 roku na list wiceprzewodniczącego KNP Maurycego Zamoyskiego, opublikowanej przez prasę, krótko, dobitnie, w swym charakterystycznym stylu, sformułował *credo* polityczne Francji w sprawie polskiej:

Francja, wierna swej tradycji i swemu programowi w porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami, nie cofnie się przed niczym, by wskrzesić wolną Polskę zgodnie z jej aspiracjami narodowymi i w ramach jej granic historycznych.

Największe znaczenie miał zwrot o granicach historycznych, wskazywał on wyraźnie, iż przyszła Polska miała być, jak ongiś, państwem wielkim. O Polsce, jako o państwie „wielkim i silnym, bardzo silnym”, mówił też minister spraw zagranicznych Francji Stephen Pichon. Kiedy jednak 2 października 1918 roku zwrócił się z sugestią do swego brytyjskiego kolegi Balfoura, by odrodzić Polskę w granicach z 1772 roku, minister spraw zagranicznych Anglii odpowiedział: „To jest to, czego nie możemy się podjąć”.

Inny punkt widzenia niż Francja miały także Stany Zjednoczone, opowiadające się, jak to wynikało z 13. punktu Wilsonowskiego orędzia, za Polską w granicach etnograficznych. Sprawy te miała ostatecznie rozstrzygnąć zbierająca się w Paryżu konferencja pokojowa. Wytyczną dla delegacji francuskiej był memoriał opracowany na Quai d'Orsay 20 grudnia 1918 roku, jakże różny od tego z 1916 roku, w którym już na wstępie podkreślono, iż dla sprzymierzonych, a zwłaszcza dla Francji, „nie ma zadania pilniejszego, niż jak najspieszniesze zorganizowanie silnej Polski”. Tymczasem uczynili to sami Polacy. Wykorzystując pomyślną dla siebie sytuację międzynarodową, po ostatecznych klęskach zadanych przez koalicję armią państw centralnych, które złamały potęgę Niemiec i Austro-Węgier, zerwali na początku listopada 1918 roku zaborcze i okupacyjne pęta. W wyniku tworzenia się wówczas lokalnych i centralnych ośrod-

ków władzy państwowej (jednym z nich był na krótko Lublin) niepodległość Polski stała się faktem. Rzeczywistą władzę objął powracający z Magdeburga w aureoli bohatera narodowego Józef Piłsudski, któremu Rada Regencyjna powierzyła zrazu 11 listopada zwierzchnictwo nad wojskiem, a w kilka dni później – 14 listopada – pełnię władzy. Już w dwa dni później, 16 listopada, Piłsudski depeszą iskrową notyfikował rząd Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Japonii, Niemiec powstanie niepodległej Polski:

Państwo polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych [...]. Jestem przekonany, że potężne demokracje zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej Odrodzonej i Niepodległej.

Depesza ta pozostała bez odpowiedzi. Dla zachodnich aliantów funkcję rządu polskiego pełnił związany z nimi ściśle Komitet Narodowy Polski, uznany *de facto* przez Francję 13 listopada za rząd Polski (*gouvernement de fait*). W ślady Francji w stosunku do KNP nie poszła jednak Anglia, Foreign Office postanowił poczekać na bardziej „dokładne informacje o sytuacji politycznej w Polsce”. Rywalizacja polityczna zapowiadająca walkę o władzę między KNP, któremu podlegała armia polska we Francji i który nie uznawał powołanego przez Piłsudskiego lewicowego rządu Moraczewskiego, a Naczelnikiem Państwa komplikowała i osłabiała w wysokim stopniu pozycję międzynarodową odradzającego się państwa polskiego, chociaż dzięki KNP, który istotnie związał sprawę polską z Ententą, Polska znalazła się w obozie zwycięzców i uzyskała reprezentację na konferencję pokojową. Sytuację tę zrozumiał Piłsudski i, wysyłając przy końcu grudnia 1918 roku do Paryża 4-osobową delegację na czele z dr. Kazimierzem Dłuskim, wystosował do Dmowskiego list. Przewyciężając zadawnione uprzedzenia do swego rywala politycznego, pisał w nim między innymi:

Niech mi pan wierzy, że nade wszystko życzę sobie uniknięcia podwójnego przedstawicielstwa Polski wobec aliantów: tylko jedno wspólne przedstawicielstwo może sprawić, że nasze żądania zostaną wysłuchane.

Delegaci polscy nie zostali jednak przyjęci przez prezydenta III Republiki, któremu chcieli przekazać listy notyfikacyjne Naczelnika Państwa. Oświadczone im w imieniu ministra Pichona, iż dla Francji Polskę reprezentuje KNP, i tam też ich skierowano. Sytuację tę dowcipnie scharakteryzował paryski dziennik „Le Temps”, pisząc, iż istnieją dwa rządy polskie, jeden, który nie chce opuścić Paryża, i drugi, którego nie chcą wpuścić do Paryża. Niezwykle potrzebny dla kraju kompromis między Piłsudskim i Dmowskim został osiągnięty z chwilą upadku rządu Moraczewskiego i powołania w Warszawie 16 stycznia 1919 roku rządu, na czele którego stanął jako premier, obejmując zarazem tekę ministra

spraw zagranicznych, Ignacy Paderewski, współpracujący z KNP i cieszący się zaufaniem Dmowskiego. Ten uznał nowy rząd w Polsce i 21 stycznia powiadomił o tym koalicję. Z kolei Piłsudski uznał KNP za reprezentanta polityki zagranicznej państwa wobec zagranicy i przedstawiciela Polski na paryskiej konferencji pokojowej pod warunkiem rozszerzenia jego składu o 11 polityków krajowych, związanych z Naczelnikiem Państwa. Osiągnięte porozumienie między KNP a rządem w Warszawie oraz powołanie najwyższych organów władzy państwowej, tj. sejmu, pochodzących z wyborów, które odbyły się 26 stycznia 1919 roku, stanowiło istotne przesłanki stabilizacji pozycji państwa polskiego na arenie międzynarodowej, umacniało też pozycję delegacji polskiej na paryskiej konferencji pokojowej. Tym razem prasa francuska obserwująca pilnie wydarzenia w Polsce z aprobatą pisała o „l’union sacrée polonaise”. Realnym skutkiem uzyskanej przez Polskę stabilizacji było uznanie państwa i rządu polskiego oraz nawiązanie z nim stosunków dyplomatycznych przez Stany Zjednoczone – 30 stycznia 1919 roku, Francję – 24 lutego 1919 roku, Wielką Brytanię – 25 lutego 1919 roku, Włochy – 27 lutego 1919 roku, a następnie przez inne rządy.

Jedną z najważniejszych dla Polski kwestii o aspekcie międzynarodowym było ustalenie terytorium i granic odrodzonego państwa polskiego. Władza rządu warszawskiego rozciągała się w zasadzie tylko na byłe Królestwo Polskie i zachodnią Galicję. We Lwowie od 1 listopada toczyły się walki z Ukraińcami, natomiast 27 grudnia 1918 roku wybuchło skierowane przeciwko Niemcom powstanie wielkopolskie, którego głównym celem było przyłączenie do macierzy polskich ziem zachodnich i północnych. Na południu rozgorzał konflikt między Polską a Czechami o Śląsk Cieszyński. Siły polskie, wzmocnione przybyłą do kraju w kwietniu 1919 roku armią gen. Hallera, toczyły zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie ciężkie boje o scalenie polskiego terytorium i w jego obronie. Ostateczne decyzje w sprawie granic odrodzonego państwa polskiego miały zapadnąć na konferencji paryskiej. Wysunięty przez delegację polską i przedstawiony oraz doskonale uzasadniony przez Romana Dmowskiego na posiedzeniu Rady Dziesięciu w dniu 29 stycznia 1919 roku polski program terytorialny obejmował na północy Pomorze, Prusy i Gdańsk, na zachodzie Wielkopolskę i Śląsk, a na wschodzie nawiązywał do historycznych granic Rzeczypospolitej szlacheckiej. Plany te popierała delegacja francuska, z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego, który już wcześniej III Republika obiecała Czechom. Napotkały one jednak na nieprzejednany sprzeciw Lloyda George’a. Premier brytyjski w imię starej angielskiej zasady równowagi sił na kontynencie – aby nie dopuścić do hegemonii Francji, sprzeciwił się planom osłabienia Niemiec, którym, a nie Polsce, powierzał rolę „łamacza fal rewolucji”, a więc oddania Polsce Gdańska i Prus oraz Śląska. Tak więc przy podejmowaniu przez zwycięską koalicję decyzji o kształcie terytorialnym Polski rząd brytyjski popierający Niemcy odegrał negatywną dla Polski

rolę. Również przychylniejszy w słowach Wilson poparł ostatecznie koncepcję Lloyd George'a, przesądzającą o statusie wolnego miasta dla Gdańska oraz plebiscytach na Warmii i Mazurach oraz na Śląsku. Osamotniony Clemenceau, reprezentujący wprawdzie zwycięską, lecz najbardziej wykrwawioną i osłabioną wojną Francję, musiał ustąpić. Dla przyszłości Polski było sprawą wysoce niekorzystną to, że miała pełnić wyznaczoną jej przez Zachód rolę państwa buforowego, ponieważ nie miała takich możliwości.

Klęska wojenna trzech mocarstw zaborczych stworzyła dla Polski pomyślną koniunkturę dziejową. Wykorzystano ją w pełni, po latach niewoli państwo polskie zostało odbudowane wolą i wysiłkiem narodu polskiego. Ta sprzyjająca dla Polski sytuacja międzynarodowa trwała jednak bardzo krótko. Już podczas paryskiej konferencji pokojowej okazało się, iż w dalszym ciągu liczą się interesy wrogich Polsce Niemiec, które od razu uzyskały potężnych protektorów. Walki o granice spowodowały, że stosunki Polski z jej bezpośrednimi sąsiadami były wrogie. Znakomity znawca tej problematyki prof. Janusz Pajewski zamknął swą doskonałą książkę o odbudowaniu państwa polskiego parafrazą myśli francuskiego historyka Louisa Eisenmanna:

Polska weszła w okres II Rzeczypospolitej zbyt wielka tradycjami wspaniałej przeszłości kulturalnej i politycznej, zbyt wielka obszarem, by móc pogodzić się z pozycją państwa małego. Jednocześnie była zbyt słaba gospodarczo, społecznie, zbyt rozdarta sprzecznościami wewnętrznymi, by zdobyć mocarstwową pozycję. Była to tragedia Polski międzywojennej.

RÉSUMÉ

L'auteur présente la situation internationale de la cause polonaise – de l'acte 5 Novembre 1916, par la déclaration du président W. Wilson (8 Janvier 1918) jusqu'à la conférence de la paix. Il caractérise l'activité politique des différentes options politiques de Polonais dans ce temps, en soulignant un grand rôle de R. Dmowski dans la diplomatie, de J. Piłsudski après son retour le 11 Novembre 1918 de Magdebourg, et aussi de I. J. Paderewski, le premier ministre du gouvernement polonais au temps de la conférence à Paris.